Skąpiec Akademicki

DIXI ET ÁNIMAM LEVAVI

Numer 4, Luty 1999

Wybory

Będą. W marcu i kwietniu wybierzemy sobie Rektora nowego i Senat.

Co do Senatu, to nie będziemy pouczać Czytelników na kogo mają głosować. Sądzimy jednak, że warto się zastanowić, bo Senat ma pewne statutowe uprawnienia i nie jest jasne, że skorzysta z nich w pełni, jeśli wybierzemy po prostu ludzi zasłużonych i czcigodnych. Może się okazać, że będą oni znakomicie nadawać się do dyskusji nad kolorami wypustek na togach poszczególnych wydziałów i nad doktoratami honoris causa, ale nie będą chcieli zaprzątać sobie głowy pieniędzmi.

Co do Rektora rzecz jest bardziej skomplikowana. Otóż, jak głoszą plotki, jest w tej chwili dwóch lub trzech zdecydowanych na start kandydatów, z czego jeden to urzędujący od 1995 roku Pan Rektor R. Duda. Statut UWr mówi, za Ustawą o Szkolnictwie Wyższym, że: *rektor, prorektorzy, dziekani i prodziekani mogą być wybierani na swoją funkcję nie więcej niż na dwie następujące po sobie kadencje.* Panujący Rektor został wybrany po raz pierwszy wiosną 1995 roku, gdy w połowie kadencji fotel opuszczony został przez Jego Poprzednika, po raz drugi zaś w 1996 roku na coś, co nie może być nazwane inaczej niż drugą kadencją. W każdym razie wyobrażamy sobie, że gdyby Pan Rektor nie zechciał dłużej służyć nam w tej roli, to i tak przyszły encyklopedysta bez zastanowienia napisałby, że „przez dwie kadencje piastował funkcję rektora UWr". Niewykluczone jednak, że Pan Rektor znajdzie sobie odpowiedniego Falandysza, który wykaże, że pół kadencji się nie liczy i że społeczność Uniwersytetu zdecyduje się ponownie udzielić Mu swego poparcia. W takim razie prawdopodobne będzie, że ktoś z osób, które wolałyby raczej widzieć zmianę na pierwszym piętrze Gmachu Głównego, wniesie do Ministra skargę na przebieg wyborów, ten zwróci się o wykładnię do odpowiedniego trybunału i następna kadencja upłynie pod znakiem intrygujących spraw sądowych. Cóż za frajda dla prawników! Tylko ciekawe, co Uniwersytet będzie z tego miał.

Ulubione procenty Pana Rektora

Więc podobno jest dobrze, a nawet coraz lepiej. W 1994 roku nasze pensje (wraz z ZUSem) stanowiły 103% tego, co Pan Minister przysłał i co miało wystarczyć również na ogrzewanie, remonty, pomoce dydaktyczne itp. Tak się oczywiście nie dało, co spowodowało zmianę ekipy, a podobno również jakieś reformy (też kiedyś w to wierzyliśmy). I po czterech latach jest lepiej, bo na pensje idzie 88%.

Procenty powyższe to główny oręż do przekonywania o poprawie sytuacji finansowej Uczelni. Irytująco skuteczny. Na przykład znajoma przedstawicielka studentów w Senacie oświadczyła nam, że Rektor „jaki jest, taki jest, ale przynajmniej uzdrowił finanse". W związku z tym Skąpiec przytacza kontrtabelkę:

Porównanie zarobków w Inst. Informatyki UWr i UJ

grupa pracowników	UWr	UJ
doktorant/asystent	530–800, śr. 700	924
adiunkt/st. wykładowca	1030	1203
dr.hab/prof. kontrakt.	1400	1428
prof. tyt.	1827	1923

W Inst. Inf. UWr jest 24 asystentów/doktorantów, 12 adiunktów, 5 profesorów kontraktowych i 3 tytularnych. Wypłaca się nam co miesiąc (bez obciążeń): $24\times 700+12\times 1030+5\times 1400+3\times 1827=41641$ zł. Gdybyśmy byli w Krakowie, to trzeba by nam zapłacić: $24\times 924+12\times 1203+5\times 1428+3\times 1923=49571$ zł, czyli dokładnie o 19% więcej. Gdyby wszyscy na Uniwersytecie zarabiali o 19% więcej, to płace (z narzutami) stanowiłyby $88\%\times 1.19=104.7\%$ dotacji dydaktycznej. Dla porządku trzeba dodać, że na UJ też narzekają, bo nie jest to najlepiej płacący uniwersytet w Polsce. Nie dziwota, bo w pogardzie tam mają algorytm i wciąż trzymają asystentów, zamiast ich przerobić na doktorantów. A w dodatku, jak niektórzy może słyszeli, mają tam na utrzymaniu parę wiekowych budowli.

Skąpiec odkrywa w ten sposób prawdziwe znaczenie słowa „reformy". Znaczy ono tyle co „przerzucenie rozdętych kosztów z firmy na pracowników".

Niezatapialna Sala Muzyczna

Tonie. Jak donoszą media, wskutek braku izolacji poziomej, Duma Kolejnych Ekip pogrąża się w Odrze. Dokładniej mówiąc Odra wpełza w ściany Oratorium Marianum, wskutek znanego inżynierom procesu podciągania kapilarnego.

Skąpiec przyznaje, że z trudem jedynie odnajduje w sercu smutek z tego powodu. Odkrywamy bowiem pewien symboliczny sens w historii o tym, że znaleziono pieniądze i czas na zajęcie się świecidełkami, ale nie na zabezpieczenie ścian do których są przyklejone.

Lecz może trzeba na to popatrzeć inaczej. Niezależnie od tego, co stanie się z Salą, nic nigdy nie odbierze nam wspomnienia o tej wspaniałej chwili, gdy na jej inaugurację Uniwersytet pił tam szampana z Prezydentem Herzogiem. I nawet jeśli Sala nie będzie wieczna, to przecież zanim zniszczeje, czeka nas jeszcze parę równie pięknych chwil. Może nawet piękniejszych: wyposażamy przecież Oratorium w osiemnastowieczne organy. Pięknie będą grały — i do samego końca.

Amok budowlany panuje w Kalogródku

Nabyliśmy działkę przy ulicy Kuźniczej i dwa piętra: trzecie i czwarte sąsiadującego z nią budynku. Działka ma 348 m^2 i jest na niej teraz Kalogródek. Daliśmy za nią 408 000 zł, w korzystnych ratach. Natomiast dwa piętra znajdują się nad teatrem Kalambur, mają razem 727 m^2 i kosztowały 714 000 zł w ratach. Pan Dyrektor Administracyjny poinformował o tym Senat, a od siebie dodał jeszcze szczerze, że kamienica ma około stu lat i wymaga remontu, jakiego remontu jednak nie wiadomo, bo ekspertyz żadnych przed zakupem nie zlecił. Powiedział też, że nie orientuje się, kto jest właścicielem pozostałej części budynku.

Nie zawracalibyśmy głowy Czytelnikom jakimiś tam 11 miliardami (starymi), gdyby nie bardzo interesujący tekst, jaki znaleźliśmy w „Życiu nad Odrą" (24 XI 98): *Uniwersytet zbuduje w miejscu Kalogródka nowy budynek, w którym znajdą się m.in. sale dydaktyczne i biblioteka Instytutu Historii. Zobowiązaliśmy się w akcie kupna działki zacząć budowę nie dalej niż za półtora roku, i ma ona trwać nie dłużej niż trzy lata. Wybudowanie budynku będzie kosztować* (cytują Pana Rektora Dudę) *co najmniej kilkanaście milionów złotych*. **Skąpiec** zauważa, że na działce tej wielkości nie da się zbudować obiektu o powierzchni wiekszej niż 1500 m^2 (to będzie 5 kondygnacji). Jeśli będzie to kosztować 15 milionów złotych (co najmniej) to wychodzi 10 000 zł za metr kwadratowy. Jesteśmy pod wrażeniem, choć sądziliśmy, że nic nas tu już nie zdziwi. Co do remontu tych 727 m^2 to, dalej cytując wypowiedź p. Rektora dla "Życia", *bedzie on kosztował od 3 do 5 milionów złotych*. To znaczy, jak wyliczamy, od 4 do 7 tysięcy złotych za metr kwadratowy (ceny oferowanych nowych mieszkań we Wrocławiu to 2–2,5 tys. zł. za metr kwadratowy). Pomieszczenia będą oddane Instytutowi Filologii Klasycznej (15 pracowników, i około 40 studentów, nie więcej niż 13 na roku).

Skąpiec nie żałuje pracownikom Instytutu Filologii Klasycznej trzech milionów złotych. Zgadujemy, że to pewnie nie są bogaci ludzie, nawet jak na Uniwersyteckie standardy. Jesteśmy wręcz za tym, aby zamiast psuć Kalogródek, postawić każdemu z nich domek. Te 200–300 tysięcy na szeregówkę lekko wystarczy. I możnaby się chyba za to umówić, że dla tych 13 studentów prowadzicie Państwo zajęcia w salonie?

Tajny amok budowlany panuje w Gmachu Głównym

Piszą w „Gazecie Wyborczej" (zdjęcia nawet są), że remontuje się dach w Gmachu Głównym (za 6 milionów złotych), a na jego czubku tzw. Wieżę Matematyczną (3 miliony złotych). Będzie tam taras widokowy z kawiarenką. Przypominamy, że jest nas na UWr około dwóch tysięcy (nauczycieli, z doktorantami). Jeśli więc musieliśmy się złożyć na te 9 milionów, to wychodzi jakieś 4.5 tys. złotych na gębę.

Nasz znajomy członek senackiej Komisji Inwestycji i Majątku twierdzi, że Komisja nic o remoncie nie wie i pokazuje nam zatwierdzony przez Senat plan remontów na 98 rok, gdzie przewiduje się wydanie na remonty 5.6 miliona złotych, każda złotówka jest na coś przeznaczona, ale ani na dach, ani na wieżę. O żadnych sponsorach też nie słychać, oprócz tego, że KGHM zafundował nam podobno na ten dach blachę miedzianą. A zdaje nam się, że jakby byli sponsorzy, to chyba nikt nie trzymałby tego w tajemnicy.

Ciekawe, że można znaleźć na Uniwersytecie 9 milionów w taki sposób, że nie wykazuje się tego w żadnych znanych społeczności Uczelni planach i sprawozdaniach. Przypomina nam się podobna sytuacja z poprzednio remontowaną (podobno za jedyne 2 miliony, każdy z nas po tysiąc zł.) Salą Muzyczną. Też nigdy w żadnym oficjalnym sprawozdazdaniu nie znaleźliśmy wzmianki o wydanej na nią złotówce, mimo że: *praktycznie cały koszt budowy musieliśmy sfinansować z budżetu Uczelni. Znalazło się wprawdzie kilku sponsorów oferujących nawet znaczną pomoc finansową, jednak przy ogromie przedsięwzięcia była to kropla w morzu potrzeb* (dyrektor Muzeum Uniwersyteckiego p. Ryszard Młynarski dla „Co jest grane", listopad 97).

Mamy raport jak w Pernambuco

Odwiedziła nas komisja, dwukrotnie w zeszłym roku, czteroosobowa, w tym trzech zagranicznych rektorów. Po to, żeby napisać raport „Institutional Review of The University of Wrocław" o jakości zarządzania w UWr. Przyjechali dwa razy, w sumie parę dni. Ocenili nas, jak podają w raporcie, metodą wypraktykowaną wcześniej w Pernambuco.

Wiedzę swoją o UWr eksperci oparli na przygotowanym przez Uniwersytet „Self-Evaluation Report", gdzie powiedziano im to, co chciano powiedzieć. Na przykład, że Pan Rektor dysponuje 3% pieniędzy Uniwersytetu, a to za mało, żeby rządzić. „Self-Evaluation Report" ma 53 strony i nie poświęca ani linijki inwestycjom ani remontom. I słusznie, goście jakby się dowiedzieli, to za głowy by się złapali.

„Institutional Review" powstał i mamy go przed nosem. Z aneksami 28 stron, pełen głębokich myśli typu: *Od 1990 roku pensje uniwersyteckie są raczej niskie w porównaniu z sektorem prywatnym. Rządowy projekt budżetu na rok 1999 wskazuje na bardzo pożądany wzrost nakładów na szkolnictwo wyższe (źródło: Donosy nr 2363), który może zaowocować wzrostem płac nauczycieli w UWr.*

Komu trzeba wyjaśniamy, że „Donosy" to dziennik internetowy rozsyłany przez grupę hobbystów z UW, czytany przez polskich uczonych za granicą. **Skąpiec** nie ważyłby się pełnić roli eksperta w kraju, o którym wiedzę opierałby na tego rodzaju źródłach. No chyba, że bezpłatnie.

Tu przechodzimy do rzeczy najzabawniejszej. Oczywiście nie widzieliśmy rachunku za usługę. Strona internetowa CRE, organizacji która przysłała nam ekspertów, podaje jednak, że za ocenę poddające się jej uczelnie płacą 25 000 ecu (można sobie zajrzeć: `http://www.unige.ce/cre/`). To znaczy trochę ponad miliard starych złotych. **Skąpiec** przypomina sobie, jakie było oburzenie, kiedy Poprzedni Rektor wydał podobnego rzędu sumę na służbowego forda scorpio, który zresztą służy do dziś dnia. A byłoby nieelegancko pisać, jaki jedyny pożytek uczynić można z raportu.

Skąpiec Akademicki

Nakład 1000 egz.
Można do nas zadzwonić (tel. 3247258) lub wysłać e-mail:
`skapiec@tcs.uni.wroc.pl`
Strona Internetowa:
`http://www.tcs.uni.wroc.pl/skapiec/`
Chętnie przyjmiemy wsparcie merytoryczne i pomoc w dystrybucji.